

Najtańszy gramofon Franca Kuzmy nazywany jest „snem szalonego hydraulika”. Wystarczy rzut oka na tę konstrukcję, żeby uśmiechnąć się ze zrozumieniem: toż to dwie rury, na których zamocowano ramię i talerz. O dzwonach rurowych slyszalem (także i na żywo), ale o gramofonach rurowych? Grających?



Kuzma **STABI S** + STOGL + Dynavector KARAT 17D3

Pomysł na gramofon *Stabi S* jest genialny w swojej prostocie. *Stabi* to skrót od „stability”, która jest dla słoweńskiego konstruktora kluczową cechą urządzenia. Z kolei *Stogi* to w języku słoweńskim „sztywność” - dotyczy najważniejszej właściwości ramienia. Choć firma powstała w roku 1982, to referencyjny gramofon o nazwie *Stabi Reference* został zaprezentowany dopiero w roku 1990. Z kolei testowana konstrukcja jest rezultatem prac nad jego „rozbieganiem”, tj. odrzucaniem elementów, które może i są potrzebne, ale bez nich też można się obyć.

Kuzma wyszedł z założenia, że w gramofonie tak naprawdę istotne jest maksymalnie stabilne połączenie ze sobą punktu podparcia talerza oraz ramienia. Dlatego też połączył te elementy w najprostszymi z możliwych sposobów – za pomocą okrągłej, mosiężnej rury. Zamieszczony w poprzek wspornik o nieco mniejszym przekroju, wpasowany w wycięcie w głównym elemencie, tworzą razem „chassis” w kształcie litery T. Umieszczone na końcach ringi stanowią trzy punkty podparcia dla całości.

Mamy więc gramofon o sztywnym chassis, z aluminiowym subtalerzem i dużym, chociaż wcale nie bardzo ciężkim (4 kg), talerzem. Gramofon bez odsprzęgnięcia można by nazwać „masowym”, ponieważ redukcja drgań odbywa się w takich konstrukcjach przez ich zamianę w ciepło w dużej masie. *Stabi-Stogi* jest jednak znacznie lżejszy od wielu odprzęganych konstrukcji – waży 13 kg.

Subtalerz kręci się na łożysku z pojedynczym punktem podparcia, w którym trzpień, przechodzący na wylot, będący jednocześnie

osią, na którą nakłada się płytę, wykonano ze stali wysokowęglowej. Zanurzone w oleju łożo wyprodukowano z materiału tekstylnego połączonego z odmianą żywicy. Talerz dociąga się mosiężnym dociskiem z gumowym ringiem (dostarczonym przez firmę SME) - z nim gramofon brzmi naprawdę lepiej.

Wszystko jest w tej konstrukcji wylczone, zmierzone i wypróbowane, dlatego całość tworzy idealne warunki dla ramienia i wkładki (w tym przypadku ramienia *Stogi* oraz wkładki *Dynavectora*). W podstawowej wersji *Stabi S* jest składane z tańszym ramieniem uni-pivot *Stogi S*. Do testu dostarczono z droższym, najważniejszym dla tej firmy ramieniem *Stogi*, którego historia sięga czasów założenia Kuzmy, a jego pierwotna wersja była z fajerwerkami opisana przez Martina Collomsa w roku 1985. To konstrukcja z zawieszeniem kardanowym („gimballed-arm”), w którym obejma, stanowiąca jego podstawę, wygląda tak, jakby miała utrzymać łufę czołgu PT-91 „Twardy”, a nie delikatną rurkę ramienia. Jednak to ważny punkt, o czym świadczy chociażby niezwykle solidne zawieszenie, w podobnej formie, w nowym, znacznie cięższym ramieniu *EVO 12cc Pro-Jecta*. Tutaj obejma w kształcie litery C umożliwia ruch w poziomie mniejszej obejmie, tworzącej tym razem pełne, choć spłaszczone O, gdzie zamocowane jest samo ramię i jego łożyskowanie,

umożliwiające ruch w górę i w dół. Wszystkie te elementy wykonano z lakierowanego na czarno aluminium. Ramię to tłumiona aluminiowa rurka, na końcu której zamocowano masywną główkę. Rurkę przecięto w 2/3 długości, ponieważ w *Stogi* możliwa jest korekta azymutu wkładki. Te elementy składają się na konstrukcję o długości efektywnej 229 mm i masie 12,5 g. Mocowanie ramienia jest kompatybilne z ramionami Linna. Jego podstawę stanowi krótki odcinek walca (wykonanego podobnie jak podstawa - z mosiądzu), przykręconego pionowo, tj. płaskim bokiem do góry, w wycięciu głównego „pręta”. Ramię przymocowano dwoma wkrętami, można więc w łatwy sposób korygować VTA. Okablowano je przewodami Cardasa, biegnącymi bez żadnych przerw i lutów aż do bardzo dobrych, miedzianych, bezpośrednio złoconych wtyków *Bullet Plug Keitha Eichmanna*. Przeciwwagę z mosiądzu prowadzi się po nielakierowanym elemencie. Antyskating został wykonany tradycyjnie, czyli za pomocą żyłki i obciążnika. Warto dodać, że wiele lat temu takie rozwiązanie zaproponował po raz pierwszy niezjący już John Crabble, wieloletni redaktor naczelny magazynu „Hi-Fi News”. A ponieważ opublikował je w magazynie dla elektroników jako artykuł, nie można go już było opatentować i nie zarobił na nim ani grosza...

Synchroniczny silnik AC umieszczono w osobno stawianym, ciężkim mosiężnym elemencie. Co ciekawe, ze względu na kształt litery T, jaką tworzy chassis gramofonu, można go postawić tylko nad krótszą poprzeczką, a więc dokładnie naprzeciwko punktu podparcia ramienia. Jest to chyba najlepsze miejsce dla silnika. Moment obrotowy przenoszony jest za pomocą płaskiego paska z gumy na subtalerz. Przełożenie obliczono na obroty 33 1/3 rpm, a kiedy chcemy grać płyty 45 rpm, na osi silnika należy założyć dodatkowy krążek.

Całość wygląda kapitalnie, odciąża nasze zmysły zmordowane udużnieniami, przesadą itp. Jest jednakże rzecz, która powinna wyglądać, moim zdaniem, inaczej: otóż zmiana

prędkości obrotowej musi być dostępna „na żądanie”, w postaci przycisku. Przecież Project daje taką możliwość nawet w najtańszych konstrukcjach, a Stabi S tani nie jest. Wprawdzie można dokupić firmowy, zewnętrzny zasilacz, ale jego koszt jest w tym układzie zbyt wysoki. Dlatego też polski dystrybutor oferuje upgrade w postaci niedrogich, a świetnych zasilaczy węgierskiej firmy Heed – proponowałbym od razu zakup całości. I jeszcze słowo o wkładce: to niezwykła konstrukcja, z diamentowym podparciem igły (także diamentowej), a więc o małej podatności. Sprawdza się ona jednak z szeroką gamą ramion; jedyną rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę, jest jej niskie napięcie wyjściowe (0,26 mV).



Kuzma jest prosty do złożenia – to tylko podstawa z zamocowanym fabrycznie (lub przez dystrybutora) ramieniem, subtalerz, talerz oraz silnik.



Moment obrotowy przenoszony jest za pośrednictwem płaskiego paska z gumy. Żeby zmienić prędkość obrotową, trzeba na osi silnika założyć element z utwardzanego polimeru.



Najważniejszym elementem tej konstrukcji jest szcztkowa podstawa o niezwykłym kształcie – to po prostu dwie rury, tworzące literę T.

Na podstawę zakładamy aluminiowy subtalerz, a silnik umieszczamy naprzeciwko ramienia – to rzadko spotykana konfiguracja.



AUDIO

sierpień 2009

BRZMIENIE

Gramofon, a w zasadzie „system” Kuzmy z wkładką Dynavectora, gra zorganizowanym, ale nie mechanicznym, lecz fizjologicznie poukładanym dźwiękiem, który od razu każe usiąść, słuchać i chłonąć spektakl muzyczny jako całość. Nie jest to brzmienie idealne i skończenie precyzyjne - daleko mu do tego – jednak proponuje coś, co trudno spotkać. Podstawą takiego przekazu jest niezwykle koherentny środek pasma - on tu jest najważniejszy i skupia na sobie uwagę. Każdy głos, po prostu każdy, jakiego słuchałem, od Alison Moyet z singla „Love Letters”, poprzez Dave’a Gahana z jego solowej płyty „Hourglass”, do cudownego, ciemnego, ciepłego wokalu Czesława Niemena z jego mało znanej, niedocenianej płyty „Katharsis”, był świetnie wypełniony, z zachowaną ciągłością harmoniczną (co objawia się właśnie brakiem nerwowości i koherencją) oraz bardzo dobrą barwą. Wokale są duże, ale bez typowego dla wielu „wybaczających” gramofonów (do których należą np. Project 6-Perspex czy Transrotor Dark Star) lekkiego podbarwienia niższej średnicy. W brzmieniu Kuzmy nie ma nic ze stereotypu.

Nie jest on idealny, ale wszystkie jego słabości są tak „ustawione” w całym obrazie, aby się wzajemnie kompensowały i na końcu jak najmniej raziły. Wysokie tony w Kuzmie / Dynavectorze są nieco cofnięte, co pomaga promować środek. Dźwięk brzmi czysto, ale góra jest przyciszona, delikatna. Pozwala to zagrać każdą płytę, nawet mocno przechodzoną, z przyjemnością taką, na jaką pozwala sama muzyka. Szczególnie polecam wspomnianą płytę Niemena, ponieważ zawiera materiał trudniejszy niż zwykle i nie „hitowy” (można ją znaleźć na wyprzedających w znakomitym stanie). Ostatni, tytułowy utwór jest porażający w swojej warstwie emocjonalnej i świadczy o tym, że w Polsce też umiano nagrać dobry dźwięk. Raczej szczytkowa góra to „zasługa” nacinania winylu, jednak wszystko, co poniżej, jest genialne. Gramofon Kuzmy zaprezentował to z lekkością Calineczki, nie zatrzymując się na słabszych elementach, a przyglądając się z uwagą tym lepszym.

Zaskakująca, w tym kontekście, jest głębokość sceny i w ogóle separacja instrumentów w oknie między kolumnami. Umiejętności te zapierają dech w piersiach. Wspomniany, 12-calowy singiel Alison Moyet to typowe dla swoich czasów, dość przeciętne tłoczenie, jednak dzięki wysokiej prędkości obrotowej (45 rpm) muzyka była o klasę lepsza niż z płyty CD, którą znam przecież na pamięć, właśnie ze względu na niezwykle soczyste, mięsiste dźwięki, jakie dochodzą z każdego miejsca sceny, z miejsc, gdzie je „umieścił” realizator nagrania – czy to przez ustawienie mikrofonów, czy też przez manipulację na stole mikserskim. Delikatne relacje fazowe na najnowszym samplerze wytwórni Meyer Records (Vol. 2) zostały zachowane wspaniale,



Prosty i funkcjonalny. I dlatego piękny.



Na płytę nakłada się mosiężny docisk, który jest elementem wyważenia gramofonu.



Dystrybutor wyposaża Kuzmę we wkładki Dynavectora – to znakomite połączenie, zarówno pod względem mechanicznego dopasowania, jak i dźwięku.

bo słychać było akustykę wewnątrz, w których dokonano ich rejestracji. Równie ciekawie zabrzmiały płyty 45 rpm, przygotowane przez Analogue Productions, np. „Mulligan Meets Monk” czy „Jazz Giant” Bena Cartera, w których efekt stereo został uzyskany w dużej mierze przez przypisanie poszczególnych instrumentów do skrajnych kanałów; system Kuzmy pokazał jednak, że mikrofony wyłapały także sąsiednie instrumenty, dzięki czemu przekaz tych nagrań jest niezwykle wiarygodny.

Dźwięk w pewnej mierze „zamknięty” od góry pasma nie daje odpowiedzi na wiele pytań o mikrodetale. Bas jest mocny, soczysty, nieźle kontrolowany, lecz bez wyrazistej definicji. Po prostu dobry. Podstawa wydaje się być gotowa na przyjęcie znacznie droższego ramienia i kilkakrotnie droższej wkładki, ale nawet ten zestaw „tu i teraz” jest wyjątkowy w organicznym spojrzeniu na muzykę.

Wojciech Pacuła



Ramię mocowane jest na końcu dłuższego elementu podstawy.

STOGI S + STABI KARAT 17D3

Cena [zł]
Dystrybutor

6200 + 6500 + 3400
RCM
www.rcm.com.pl

Wykonanie

Niezwykły, inteligentny, minimalistyczny, dopracowany w każdym szczególe projekt.

Funkcjonalność

Możliwość regulacji VTA i azymutu, niewygodna zmiana prędkości obrotowej.

Brzmienie

Wybitnie koherentne i „zmysłowe”. Góra zaokrąglona, wyjątkowa średnica.



Z ramieniem zintegrowane są przewody połączeniowe, zakończone wtykami Bullet Plug.